

RAZ, DWA, TRZY...
GINIESZ TY!

ALEK **ROGOZIŃSKI**

RAZ, DWA, TRZY...
GINIESZ TY!

POSTACIE

Bartek Jarecki – student aktorstwa, dla którego rola w *Jak Cię zabić, kochanie? 4* mogła być przepustką do sławy, choć w sumie nie na tym zależało mu najbardziej.

Agnieszka Wiśniewska – dziennikarka, która nie chciała robić reportażu z planu filmowego i, jak się szybko okazało, miała rację, bo nic dobrego tam na nią nie czekało.

Oliwka Burzyńska – przyjaciółka Agnieszki, żywa encyklopedia polskiego kina, znająca na pamięć życiorysy większości gwiazd ekranu, i to – na swoje nieszczęście – te prawdziwe, a nie wymyślone na potrzeby Wikipedii i fanów.

Paweł „Pepe” Kwiatek – szef kawiarni Take My Cake, naiwnie myślący, że po tym, jak niegdyś jego szalona szefowa, autorka powieści kryminalnych Róża Krull, wpłatała go w sprawę kilku morderstw, zdołał się uodpornić na tego typu „atrakcje”.

Sebastian „Seba” Krasinski – aktor uznawany (przede wszystkim przez siebie) za najbardziej seksownego kinowego amanta wszech czasów.

Piotr Janik – rywal Sebastiana w walce o miano „filmowego boga seksu”, niezbyt starannie maskujący niechęć do swojego konkurenta.

Jan Witkowiak – reżyser marzący o stworzeniu filmu, który otrzyma Oscara (a w najgorszym przypadku rodzimego Orła), kręcący na razie komercyjne durnoty określane przez krytyków uprzejmym mianem „szmir, od których bolą zęby”.

Maria Jankowska – scenarzystka, której krwawe wizje ktoś, niestety, zaczął wcielać w życie.

Joanna Maciejak – kierowniczka castingów, lubiąca wyłapywać na nich także aktorów do swoich własnych produkcji, niekoniecznie zresztą fabularnych.

Monika Jarosz – wschodząca gwiazda srebrnego ekranu i ulubienica sponsorów, którzy wspólnym wysiłkiem zamienili ją w dziwny twór, określany przez plotkarskie portale nazwą „żywy billboard”.

Dorota Karwan – aktorka, która uważała, że uznanie zyskuje się dzięki wizytom w gabinetach piękności i klubach fitness.

Iwona Mostkowska – pozornie zahukane dziewczę, szalenie rozbawione plotkami o swoim romansie z kolegą z planu filmowego.

Ewa Jabłońska – niegdyś rozchwytywana, a obecnie nieco zapomniana diwa polskiego kina, po licznych wybrykach uważana przez reżyserów i producentów za ich najgorszy koszmar.

Janina Majak – kostiumolożka, sprawiająca wrażenie istoty z innej planety.

Maciej Głuszec – wiecznie marudzący scenograf, którego nawet i Szymon Słupnik miałby ochotę zabić już po kilku godzinach znajomości.

Genowefa Pręcik – asystentka planu starająca się traktować wszystkich członków ekipy filmowej jak swoje dzieci, w dodatku cofnięte w rozwoju.

Ludwik Solski – powoli zbliżający się do emerytury producent, marzący przy okazji każdego filmu o tym, że za psie pieniądze uda mu się zrobić drugiego *Titanica*, a w najgorszym wypadku *Ogniem i mieczem*, tudzież traktujący każdą prośbę o dodatkowe fundusze gorzej niż wiadomość o nadchodzącym końcu świata.

Matylda Paśnik-Lwik – troszkę zesklerociała emerytowana dziennikarka, będąca niegdyś naocznym świadkiem morderstwa, jakie miało miejsce na planie filmowym.

Krzysztof Darski – komisarz, który najpierw dostał sprawę morderstwa, a potem propozycję, żeby rzucił w diabły policję i zaczął występować w ekranizacjach powieści Blanki Lipińskiej i K.N. Haner, co uznawał za miły komplement do czasu, kiedy przeczytał ich książki i zrozumiał, co miałyby tam robić, a mówiąc dokładnie – pokazywać.

A także gościnnie:

Róża Krull – pisarka, która co prawda pojawia się tylko w dwóch scenach, ale nie można jej nie wymienić, bo oczywiście zaraz strzeliłaby focha stulecia.

Pozostałych kilku bohaterów to postacie trzecioplanowe, które szybciej znikają, niż się pojawiają, nie zasługują więc na miejsce na tej liście.

PROLOG

– Pamiętaj... To nie był on... – Kobieta patrzyła błagalnym wzrokiem na przerażonego małego chłopca, który ledwo nadążał za łóżkiem pchanym przez wyraźnie przejętych pielęgniarzy po szpitalnym korytarzu. – Nie wierzę w to... Nie mógłby... I ty też nie wierz, nigdy... Czy mogłabym...? Choć na chwilę...? – Popatrzyła prosząco na idącego obok niej lekarza. Ten pokręcił głową.

– Nie ma ani chwili do stracenia – powiedział stanowczo.

– Ale... to moje... dziecko... – Kobieta wypowiadała kolejne słowa z coraz większym wysiłkiem. – Muszę się pożegnać... Proszę... Błagam!

W ostatnie słowo włożyła tyle siły, że zabrzmiało ono na cichym korytarzu bez mała jak rozpaczliwy krzyk. Tylko kamień nie uległby w tym momencie jej prośbie.

– Pół minuty, nie więcej! – powiedział lekarz, dając znać pielęgniarzom, żeby się zatrzymali. Dzieciak podbiegł do kobiety tak, że jego głowa znalazła się tuż przy jej wyciągniętej ręce.

– Wszystko będzie dobrze. – Kobieta pogładziła go po niesfornej, potarganej grzywce, lekko ją wygładzając. – Pamiętaj, że bardzo cię kocham. Bądź teraz dzielny... A jeśli... Jeśli... – Widać było, że boi się powiedzieć coś, co mogłoby do reszty przerazić już i tak mocno przestraszonego chłopca. – Nie pozwól, aby go skrzywdzono... – dokończyła, a jej oczy powoli zaczęły się robić szkliste i senne. – Tak bardzo was kocham... obu... Pamiętaj... – Dłoń, którą gładziła włosy syna, opadła bezwładnie.

– Koniec! – rzekł stanowczo lekarz. – Na salę! Migiem!

Pielęgniarze ruszyli w jeszcze szybszym tempie niż poprzednio. Chłopiec nawet nie próbował dotrzymać im kroku. Został sam na wielkim korytarzu, wpatrując się w drzwi z napisem „Blok operacyjny”, za którymi zniknęli kobieta, pielęgniarze i lekarz. Stał tam przez kilka minut, dopóki nie pojawiła się też jedna z pielęgniarek.

– A co ty się tu wałęsas? – powiedziała niezbyt sympatycznym tonem, podchodząc do chłopca. – To nie jest miejsce dla dzieci! Skąd się tu wziąłeś?

– Moją mamę zabrano na operację – odpowiedział chłopczyk, odwracając do niej głowę i patrząc na nią dużymi, ufnyimi oczami. – Chyba muszę na nią poczekać.

– Twoją mamę...?! – zdumiała się pielęgniarka, po czym nagle popatrzyła na chłopca z nagłym olśnieniem, uświadamiając sobie, że wie, o kim ten dzieciak mówi. O tej porze w szpitalu odbywała się w końcu tylko jedna nagła i niezaplanowana operacja. Wolała się jednak upewnić. – Czy twoją mamą jest... – Wymieniła nazwisko.

Chłopczyk pokiwał głową. Pielęgniarka, która, podobnie jak cała Polska, doskonale już wiedziała, jaka tragedia wydarzyła się tego wieczoru, przez moment dumiała, co ma zrobić w tej sytuacji. Najgorsze, że do tej pory w ogóle nie miała pojęcia, że operowana kobieta jest mamą. Nikt chyba o tym nie pisał. Dziwne. Za to z tego, co pamiętała z lektury gazet, jej były już mąż przebywał od dłuższego czasu za granicą, a reszta rodziny mieszkała na Wybrzeżu, setki kilometrów od szpitala znajdującego się na warszawskim Powiślu. Co robić w takiej sytuacji?!

– Czy jest ktoś, kto opiekuje się tobą, gdy mama pracuje? – zapytała. – Masz niańkę?

– Niańki są dla małych dzieci – powiedział chłopiec z wyczuwalnym w głosie oburzeniem. – Ja jestem już prawie dorosły. Chodzę do drugiej klasy!

– No tak... przepraszam. – Pielęgniarka z trudem powstrzymała uśmiech. – Jakaś opiekunka? Ciocia? Koleżanka twojej mamy?

– Umieć zadbać sam o siebie – rzekł z godnością. – Poza tym mama zawsze zabiera mnie ze sobą do pracy. Jak kończę lekcje, to czeka na mnie samochód z kierowcą i jedziemy na plan. Znam wszystkich sławnych aktorów! – W jego głosie zabrzmiała duma.

Pielęgniarka zastanawiała się jeszcze przez chwilę. Była już po dyżurze i właściwie powinna czym prędzej wracać do domu, aby wyszykować się na randkę ze świeżo poznanym księciem z bajki. Doskonale zdawała sobie jednak sprawę z tego, że jeśli nawet doprowadzi swojego